



Orędzie z 25 lutego 2011 r.

„Drogie dzieci! Przyroda się budzi i na drzewach widać pierwsze pąki, które dadzą przepiękny kwiat i owoc. Pragnę abyście i wy, kochane dzieci, pracowali nad waszym nawróceniem i byście dawali świadectwo własnym życiem, aby wasz przykład był dla innych znakiem i bodźcem do nawrócenia. Jestem z wami i oręduję przed moim Synem Jezusem o wasze nawrócenie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Dawać świadectwo życiem

Bóg w swej dobroci i mądrości objawił się człowiekowi. Przez czyny i słowa objawił samego siebie i swój dobrotliwy zamysł, który odwiecznie zawarł w Chrystusie dla dobra wszystkich ludzi. Objawiając swój zamysł, Bóg pragnie udzielać swojego Boskiego życia wszystkim ludziom, by, dzięki łasce Ducha Świętego, w swoim jedynym Synu uczynić ich przybranymi synami (Komentarz KKK 6).

Stworzeni na obraz Boga (Rdz 1,27) Adam i Ewa żyją w raju w Jego obecności, mogą komunikować się z Nim. Rozdzielenie jest konsekwencją grzechu pierworodnego, z dania posłuchu pochlebstwu, innemu głosowi niż głos Boga, że *mogą stać się jak Bóg, żyć bez Boga, wprost przeciw Bogu.*

Grzech pierworodny wyraża wolę człowieka, zrećnie polechtana przez węza, aby nie pełnić woli Bożej czego konsekwencją jest wyrzucenie z raju: człowiek nie może dłużej zamieszkać razem z Bogiem.

Ale Bóg nie wyrzeka się Swego Zamysłu i dlatego, że człowiek nie może wznieść się do Niego, to On, Bóg staje

się Człowiekiem. Teraz to już nie człowiek, chce stać się jak Bóg, ale to Bóg, który w Chrystusie podnosi nas do Siebie, jeżeli człowiek przyjmie to działanie łaski, jeżeli pozwoli nawrócić się do Boga.

Do takiego nawrócenia wzywa nas Maryja, wyrażając pragnienie, aby rozkwitło nasze nawrócenie, podobnie jak rozkwitają pąki, które już się pojawiają na drzewach. I to nawrócenie przyniesie piękny kwiat i owoc: życie Jezusa w człowieku. Drzewo życia, z którego *zabronione było zrywanie owocu przez człowieka, aby go nie spożył i żył na wieki* (Rdz 3, 22-24), i teraz Jezus, który dla nas się ofiaruje jako *Pokarm na Życie wieczne*: nie jest tym co staje się w Najświętszej Eucharystii?

Pragnę abyście i wy, kochane dzieci, pracowali nad waszym nawróceniem i byście dawali świadectwo własnym życiem. Matka Boża przede wszystkim napomina nas do nawrócenia i do świadczenia życiem. Nie chodzi o zmianę tylko jakiejś części we własnym życiu; nie wystarczy uczynić jakiegoś „dobrego uczynku, czy dzieła”; nie jest wystarczająca drobna poprawa. Nie wystarczy nawet radykalna zmiana naszego życia, jeżeli ta zmiana jest tylko, naszym ludzkim działaniem, które nie pozostawia miejsca działaniu Ducha Świętego.

Nie powinniśmy popadać w antyczne kuszenie i powtarzać grzechu pierworodnego. Musimy zrobić miejsce dla Jezusa w nas, pozwolić Mu zamieszkać w nas, ponieważ to Jego zamieszkanie w nas rodzi prawdziwe nawrócenie i czyni świętym nasze życie i nadaje wartości naszemu świadectwu; i w ten sposób możemy być **dla innych znakiem i bodźcem do nawrócenia.**



Anioł Pański zwiastował Maryi i poczęła Syna Bożego z Ducha Świętego

Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał... Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałaś (J 17, 21,23)

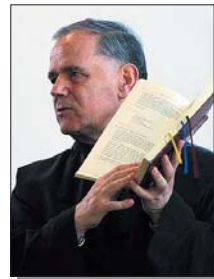
Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13, 34-35).

Oczywiście jest bardzo trudno, wręcz niemożliwe żyć taką miłością, ale to, co jest niemożliwe dla człowieka jest możliwe dla Boga. **Maryja jest z nami** i przed swoim Synem Jezusem oręduje o nasze nawrócenie; kto nam przeszkadza mieć nadzieję i próbować oddać się Miłości?

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Kuszenie Jezusa – 1

Perykopa na temat kuszenia Jezusa na pustyni (Łk 4,1-13) sytuuje się w pierwszej części Ewangelii św. Łukasza, która jest zapowiedzią tajemnicy paschalnej (Łk 1,5-9,50). Perykopa ta bezpośrednio poprzedza pierwsze wystąpienie Jezusa w Nazarecie (Łk 4,16-30) i rozpoczęcie Jego publicznej działalności w Galilei (Łk 4,31-9,50). Przed naszym tekstem św. Łukasz umieszcza Ewangelię dzieciństwa (roz. 1-2), opis działalności Jana Chrzciciela (Łk 3,1-19), chrzest (Łk 3,21-22) i rodowód Jezusa (Łk 3,23-38).

W bezpośrednim kontekście poprzedzającym naszą perykopę św. Łukasz sytuuje dwie sceny, które stanowią przygotowanie do dalszej narracji opisującej publiczną działalność Jezusa: **pierwsza to opis chrztu Jezusa**. To, co od razu uderza uważnego czytelnika Ewangelii to fakt, że opis ten różni się od tradycji zawartej u pozostałych Synoptyków (Mk 1,9-11; Mt 3,13-17), gdzie zostaje przedstawiony chrzest Jezusa przez Jana Chrzciciela poprzedzony u św. Mateusza nawet Ich dialogiem.

U Łukasza tuż przed krótką wzmianką o chrzcie Jezusa znajdujemy informację o uwięzieniu Jana Chrzciciela przez Heroda Antypasa (Łk 3,19-20). Widać tu więc wyraźny zamysł Ewangelisty realizowany na kartach jego dzieła, że Jezus i Jan Chrzciciel nie pojawiają się na scenie nigdy razem. W Łukasowym opisie chrztu Jezusa znajdujemy mocne podkreślenie i ściśle powiązanie dwóch motywów, że życie i działalność Jezusa realizuje się w mocy Ducha Świętego i że jest On Synem Bożym. Motyw permanentnej asystencji Ducha Świętego w działalności Jezusa i Jego tożsamość jako Syna Bożego zostaje wielokrotnie podkreślany i rozwijany w całej narracji trzeciej Ewangelii.

Druga scena to genealogia Jezusa (Łk 3,23-28). Poprzez uwypuklenie związku Jezusa z pierwszym człowiekiem – Adamem, św. Łukasz mocno podkreśla, że Jezus jest Synem Bożym (Łk 1,38), otwartym na każdego człowieka niezależ-

nie od rasy, narodowości i pochodzenia. W kontekście poprzedzającym Jezus pozostaje w milczeniu. Poza krótką odpowiedzią daną zaniepokojonym rodzicom po Jego zagubieniu w świątyni (Łk 2,49). Jezus nie wypowiada żadnego słowa i nie wygłasza żadnych mów. Pozostaje w cieniu innych postaci. Św. Łukasz udziela głosu narratorowi i innym osobom, które dają świadectwo o Jezusie.

Począwszy od naszej perykopy Jezus wkracza na scenę jako centralna postać. Jego słowa i czyny zaczynają objawiać Boga. Jezus staje się niejako „ustami Boga” objawiając słowem i realizując czynem odwieczne zamysły swego Ojca.



Po chrzcie w Jordanie Jezus pełen Ducha Świętego przebywa przez 40 dni na pustyni, gdzie

zostaje poddany pokusom diabła. W tekście aż dwukrotnie zostaje podkreślona asystencja Ducha Świętego (gr. *pneuma hagon*), która jawi się jako realizacja starotestamentalnych zapowiedzi proroka Izajasza (por. Iz 11,2; 42,1; 61,1). Obecność Ducha Świętego w życiu Jezusa została podkreślona w kontekście wcześniejszym – przy zwiastowaniu Maryi (Łk 1,35 – *Anioł Jej odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym*), w czasie chrztu w Jordanie (Łk 3,22 – *Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębicę, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”*).

Także w późniejszym kontekście Jezus cytuje słowa proroka Izajasza o Duchu Świętym w odniesieniu do siebie (Łk 4,18 – *Duch Pański spoczywa na Mnie...*); dalej mowa jest także o radości Jezusa w Duchu Świętym podczas modlitwy do Ojca (Łk 10,21 – *W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym...*) oraz o asystencji Ducha Świętego w czasie prześladowań (Łk 12,12 – *bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć*”).

W naszej perykopie św. Łukasz podkreśla, że Jezus na pustyni jest wiedziony przez Ducha. Chce przez to powiedzieć, że Jezus w swej wędrówce po pustyni nie jest sam. Duch towarzyszy Jezusowi i prowadzi Go (gr. *agein*).

Motyw pustyni (gr. *eremos*) występował w kontekście wcześniejszym jako sceneria działalności Jana Chrzciciela (Łk 3,2,4). Choć nie ma żadnych szczegółów w opisie pustyni, to jednak możemy przypuszczać, że chodzi tu o Pustynię Judzką. W języku biblijnym i w tekstach judaizmu okresu Drugiej Świątyni pustynia może przybierać różne znaczenia: **a.** miejsce skąd bierze początek zbawcze działanie Boga (por. Iz 40); **b.** miejsce eschatologicznej próby (teksty qumrańskie); **c.** miejsce zamieszkania szatana i złych duchów. W naszym tekście Jezus przebywający na pustyni wchodzi w zwycięską konfrontację z diabłem uobecniając nowy czas zbawczego działania Boga, w którym wyraźnie widać przejście od śmierci do prawdziwego życia w wolności.

Czas przebywania Jezusa na pustyni zostaje przez Ewangelistę ściśle określony – czterdzieści dni (gr. *hemeras tessera-konta*). Liczba czterdzieści może nawiązywać nie tylko do czterdziestoletniej wędrówki narodu wybranego z Egiptu do Ziemi Obietnic (Wj 16,35; Pwt 1,3; 2,7; 8,2-4; Am 2,10; Ne 9,21), lecz także do czterdziestodniowej próby, jaką musiał przeżyć Mojżesz (Wj 34,28) oraz Elias (1 Krl 19,8).

Św. Łukasz podkreśla, że podczas **przebywania na pustyni Jezus był kuszony** i określa tego kusiciela terminem diabeł (gr. *diabolos*). W naszej perykopie termin „diabeł” występuje aż cztery razy (ww. 2.3.6.13). W kontekście późniejszym Ewangelii Łukasowej termin ten spotykamy tylko jeden raz w wyjaśnieniu przypowieści o siewcy (Łk 8,12). Mowa jest tam o tych, którym diabeł zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni. W literaturze żydowskiej diabeł jest przedstawiany jako przeciwnik Boga i wszystkich ludzi realizujących Boże zamiary. W naszym tekście Jezus

jest „poddawany próbie”, „kuszony” (gr. *peiradzo*) przez diabła. Termin ten w dalszym kontekście występuje tylko 1 raz (Łk 11,16) w odniesieniu do osób, które domagają się od Jezusa znaku z nieba, chcąc Go wystawić na próbę.

Ewangelista podkreśla, że Jezus podczas swego czterdziestodniowego pobytu na pustyni nic nie jadł. W tym kontekście zrozumiałe jest, że odczuwał głód. Termin głód (gr. *peinao*) w dalszej części Ewangelii zostaje użyty z nauczania Jezusa o błogosławionych (Łk 6,21 – *błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyćeni*) i w Jego biada wobec sytych (Łk 6,25 – *Biada wam, którzy teraz jesteście syty, albowiem głód cierpieć będziecie*). W kontekście kuszenia przez diabła głód jawi się jako motyw do zaspokojenia swych potrzeb materialnych.

Diabeł pierwszy rozpoczyna dialog z Jezusem. Przedstawia Mu pokusę w formie zdania warunkowego, która dotyczy zamiany kamienia w chleb. W pokusie tej diabeł wskazuje na moc Jezusa wiążąc ją z synostwem Bożym – „*jeśli jesteś Synem Bożym*” (gr. *hios tou theou*). Na słowo Jezusa kamień ma stać się chlebem, którym Jezus będzie mógł zaspokoić swój głód. Kontekst Ewangelii wyraźnie wskazuje, że zadanie to leży w możliwościach Jezusa. W Łk 9,12-17 Jezus dokonuje cudownego rozmnożenia chleba i ryb karmiąc gromadzące się wokół Niego tłumy. Także w opisie ustanowienia Eucharystii Jezus bierze w swe ręce chleb mówiąc – *to jest Ciało moje, które za was będzie wydane...* (Łk 22,19. (cdn))

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

O królewskiej godności Chrystusa – 4

Dobrodziejstwa Królestwa Chrystusa

Przeto, jeżeliby kiedy ludzie prywatnie i publicznie uznali nad sobą władzę królewską Chrystusa, wówczas spłynęłyby na całe społeczeństwo niesłychane dobrodziejstwa, jak należyta wolność, jak porządek i uspokojenie, jak zgoda i pokój. Jak bowiem królewska godność Pana naszego otacza powagą ziemską książąt i władców pewną ciężką religijną, tak też uszlachetnia obowiązki i posłuszeństwo

obywateli. Dlatego to Paweł Apostoł, chociaż nakazał żonom, aby w mężach swych, a sługom, aby w panach swych Chrystusa czcili, to jednak polecił im, aby im byli posłuszni nie jako ludziom, lecz jedynie dlatego, iż oni zastępują Chrystusa, gdyż nie godzi się, aby ludzie przez Chrystusa odkupieni służyli ludziom. *Zapłatą jesteście kupieni, nie stawajcie się niewolnikami ludzkimi* (1Kor 7,23).

Jeżeli panujący i prawowici przełożeni mieć będą to przekonanie, że wykonują władzę nie tyle z prawa swego, jak z rozkazu i w zastępstwie Boskiego Króla, każdy to zauważy, jak święcie i mądrze będą używać swojej władzy i jak bardzo zważać będą, wydając prawa i polecając je spełniać, na dobro ogółu i na godność ludzką swoich podwładnych. Oczywiście, że wskutek tego zakwitnie pokój i wewnętrzny porządek się ustali, gdyż wszelka przyczyna zaburzenia będzie usunięta; albowiem chociaż obywatel patrzeć będzie na panującego i innych rządców państwa jako na ludzi do niego z natury podobnych lub może nawet z jakiejś przyczyny niegodnych i na naganę zasługujących, to mimo to nie odmówi im swego posłuszeństwa, gdyż w nich samych widzieć będzie obraz i powagę Chrystusa Boga i Człowieka.

Co się zaś tyczy dobrodziejstw zgody i pokoju, jasną jest rzeczą, że im szersze się wytwarza królestwo i wszystkich ludzi obejmuje, tym bardziej ludzie stają się świadomi tej łączności, która ich jednoczy; a świadomość ta jak oddala i usuwa częste zatargi, tak też łagodzi i zmniejsza przykrości tych zatargów. Dlaczegoż więc, gdyby Królestwo Chrystusa objęło w rzeczy samej wszystkich, jak ich z prawa obejmuje, mielibyśmy wątpić o tym pokoju, jaki Król pokoju przyniósł na ziemię, *Ten – mówimy – który przyszedł pojednać wszystko, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby sam służył i który będąc Panem wszystkich dał Siebie za przykład pokory i ustanowił szczególnie prawo nakazujące miłość, Ten wreszcie, który wyrzekł: jarzmo moje słodkie jest a brzemie moje lekkie?* O, jakiegoż zażywalibyśmy szczęścia, jeżeliby poszczególne rodziny i państwa pozwoliły się rządzić Chrystusowi. *Wówczas to wreszcie – że użyjemy słów, które poprzednik nasz Leon XIII przed 25 laty do wszystkich biskupów wypowiedział – będzie można uleczyć tyle ran, wówczas to będzie nadzieja, że prawo dawną powagę odzyska, miły pokój znowu powróci, z rąk miecze i broń wypadną, gdy wszyscy*

chętnie przyjmą panowanie Chrystusa i posłuszni Mu będą a każdy język wyznawać będzie, że Pan nasz Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca (Enc. Annum Sanctum z 25. V. 1899 r.).

Powody ustanowienia święta Chrystusa Króla

Otóż, aby te upragnione korzyści obficie mogły spłynąć na społeczeństwo chrześcijańskie i na stałe w nim pozostać, trzeba rozszerzać wśród ludu jak najbardziej znajomość o królewskiej godności Zbawiciela naszego; a do tego celu nic bardziej się nie przyczyni jak ustanowienie własnego i osobnego święta Chrystusa – Króla.

Albowiem celem pouczenia ludzi w prawdach wiary i podniesienia ich przez nie do radości życia wewnętrznego daleko skuteczniejsze są doroczne obchody świętych tajemnic, niż choćby najpoważniejsze dowody Kościoła nauczającego; te bowiem zazwyczaj dostępne są niewielkiej tylko liczbie mężów uczonych, ale tamte zajmują i pouczają wszystkich wiernych; te raz jeden, tamte corocznie i wiecznie, że się tak wyrazimy, do ludzi przemawiają; pierwsze oddziałują przede wszystkim na umysł, drugie na umysł i serce a więc na całego człowieka zbawienny wpływ wywierają. I w rzeczy samej, skoro bowiem człowiek składa się z duszy i ciała, zewnętrzne uroczystości świąt mają go tak poruszyć i pobudzić, aby przez różnorodność i piękność świętych obrzędów pełniej zacerpnął z prawd Bożych, któryby całą istotę jego przejęły i w ten sposób przyniosły mu obfite korzyści w życiu duchownym.

Historia stwierdza zresztą, że tego rodzaju uroczystości wówczas były zaprowadzane w ciągu wieku jedna po drugiej, gdy potrzeby i korzyści ludu chrześcijańskiego zdawały się ich domagać, a mianowicie: gdy lud miał być umocnionym we wspólnym niebezpieczeństwie albo utwierdzonym przed zasadzkami błędów heretyckich, albo gdy miał być poruszonym i zapalonym, aby rozważał z większą pobożnością jakąś tajemnicę wiary lub pewne dobrodziejstwo Boże.

Jakoż, począwszy od pierwszych wieków, gdy chrześcijanie najokrutniej byli prześladowani, zaczęto czcić pamięć Męczenników w świętych obrzędach, aby uroczystości Męczenników – jak świadczy św. Augustyn – *były zachętą do męczeństwa* (Kazanie 47, De Sanctis); do wydoskonalenia się zaś w cnotach,

o które chrześcijanie i w czasach pokoju powinni koniecznie zabiegać, przedziwnie przyczyniły się uroczystości obchodzone w późniejszych czasach na cześć św. Wyznawców, Dziewic i Wdów.

Lecz przede wszystkim **święta na cześć Najświętszej Panny** ustanowione sprawiły, że lud chrześcijański nie tylko pobudził się do żywszej czci ku Bożej Rodzicielce, najlaskawszej Opiekunce swojej, lecz także ukochał Ją serdeczniej jako Tę, którą Odkupiciel jakby testamentem za Matkę mu przeznaczył. Do dobrodziejstw, które spłynęły z obchodów publicznych i prawnie zaprowadzonych na cześć Boga Rodzicy i Świętych, zaliczyć przede wszystkim trzeba to, iż Kościół w każdym czasie oddalał zwiędniętą zarazę herezji i błędów.

I w tym podziwiamy mądrość Opatrzności Bożej, która jak nawet ze zła zwykła wyprowadzać dobre, dopuszczała również, aby wiara i pobożność ludów osłabła albo fałszywe nauki na wiarę katolicką nastawały, lecz dopuszczała w tym celu, aby prawda nowym jakimś zajaśniała blaskiem, wiara zaś ze snu zbudzona do wyższych i świętszych rzeczy zdążyła.

Podobny miały również początek i podobne owoce wydały uroczystości, które w mniej odległych czasach włączono do roku liturgicznego tak np.; gdy poszanowanie i cześć Najświętszego Sakramentu zmalały, ustanowiono święto Bożego Ciała, w ten sposób obchodzone, aby wspaniałe obrzędy i modlitwy przez całą Oktawę odprowadzane wzywały ludzi do oddania Panu czci publicznej; tak też wprowadzono uroczystość Serca Jezusowego właśnie wówczas, gdy dusze osłabione i zniechęcone przygnębiającą i przesadną surowością Jansenistów zupełnie wyziębły i trwożliwie unikały miłości Bożej i nadziei zbawienia. (cdn)

Wzór życia wewnętrznego

Postawa Najświętszej Panny w okresie dziewięciu miesięcy pomiędzy Zwiastowaniem i Bożym Narodzeniem może stanowić model życia wewnętrznego dla dusz, które trwają w intymnej relacji z Bogiem, wybrane przez Niego do życia na samym dnie otchłani bez dna.

Z jakim spokojem i w jakim skupieniu Maryja poświęcała się i wciąż się poświęca wszystkim sprawom! Najbardziej banalne spośród nich były przez Nią uświęcane, gdyż we wszystkim Najświętsza Panna dostrzegała i adorowała dary Boga.

Nie zamykała się jednak w swoim wnętrzu i nie wahała się angażować w sprawy świata, kiedy gorliwie oddawała się wypełnianiu dzieł miłości. Ewangelia mówi nam, że „*Maryja poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu i pozdrowiła Elżbietę*” (Łk 1,39-40).

Niewypowiedziana wizja, którą Najświętsza Panna kontemplowała w swoim wnętrzu, w żaden sposób nie umniejsza Jej miłości skierowanej na zewnątrz, uczucia w stosunku do bliźniego. Kontemplacja prowadzi nas do chwały i wieczności Panna. Maryja osiągnęła z Nim jedność, która nigdy nie zostanie przerwana.

św. Elżbieta od Trójcy Świętej

Ofiarowanie życia

Trzy drzewka

Pewnego razu, na wzgórzu, rosły sobie trzy drzewa. Rozmawiały one o swoich marzeniach i nadziejach. Wtedy pierwsze z nich powiedziało: „*Mam nadzieję, że pewnego dnia będę skrzynią, w której trzymane będą klejnoty. Będę wypełniona złotem, srebrem i cennymi klejnotami. Będę mogła być ozdobiona rozmaitymi rzeźbami i każdy będzie mógł zobaczyć moje piękno*”.

Wtedy drugie drzewo powiedziało: „*Może pewnego dnia stanę się potężnym statkiem. Uniosę na swym pokładzie króla i królową i popłyniemy przez szerokie wody aż na krańce świata. I każdy będzie czuł się bezpiecznie, z powodu solidności kadłuba, który ze mnie będzie zbudowany*”. **W końcu trzecie drzewo powiedziało:** „*Chcę rosnąć, aby być najwyższe i najbardziej proste w całym lesie. Ludzie zobaczą mnie na szczycie wzgórza i będą spoglądać na moje gałęzie, i myśleć o niebie i o Bogu i o tym, jak blisko Niego jestem. Ja będę największym drzewem wszechczasów i ludzie zawsze będą o mnie pamiętać*”. **Po kilku latach modlitwy** o to, aby ich marzenia się spełniły, grupa drwali natknęła się na nie. Kiedy jeden drwal zbliżył się do pierwszego drzewa rzekł: „*To tutaj, wygląda na mocne, silne drzewo, wydaje mi się, że będę mógł sprzedać je stolarzowi*” i zaczął je ścinać. Drzewo było szczęśliwe, ponieważ wiedziało, że stolarz zrobi z niego piękną skrzynię. Przy drugim, drwal powiedział: „*To drzewo również wygląda na mocne, powinie-*

nem je sprzedać do stoczni” i drugie drzewo również było szczęśliwe, bo wiedziało, że jest to dla niego możliwość stania się potężnym statkiem. Kiedy drwal podszedł do trzeciego drzewa, drzewo było przerażone, gdyż wiedziało, że jeżeli zostanie ścięte, jego marzenia się nie spełnią. Jeden z drwali postanowił sobie je zabrać. **Wkrótce po przybyciu do stolarza,** z pierwszego drzewa zostały zrobione karmniki, koryta i żłoby dla zwierząt. Zostało więc postawione w stodole i wypełnione sianem. To wcale nie było to, o co drzewo się modliło. Drugie drzewo zostało pocięte i zrobiono z niego małą łódkę rybacką. Skończyły się jego sny o staniu się potężnym statkiem i braniu na swój pokład koronowanych głów. Trzecie z nich zostało pocięte na wielkie belki i pozostawione w ciemności. Lata mijały, i drzewa zapomniały już o swoich marzeniach.

Pewnego dnia mężczyzna i kobieta weszli do szopy. Kobieta urodziła i położyła niemowlę na sianie, wypełniającym żłobek zrobiony z pierwszego drzewa. Drzewo mogło odczuć powagę tego wydarzenia i wiedziało, że nosi największy skarb wszechczasów. **Minęło nieco lat. Grupa ludzi wybrała się na połów** w łódce zrobionej z drugiego drzewa. Jeden z nich był bardzo zmęczony i ułożył się do snu. Kiedy wypłynęli na szerokie wody, zerwała się burza i drzewo pomyślało, że nie będzie wystarczająco silne, aby zapewnić ludziom bezpieczeństwo. Mężczyźni obudzili śpiącego, a On wstał i powiedział „*Cisza!*”, a wtedy burza ustała. Wtedy już drzewo wiedziało, że ma na swoim pokładzie Króla królów. **W końcu przyszedł ktoś i zabrał trzecie drzewo.** Było niesione ulicami, tłum zaś kpił z człowieka, który je niósł. Kiedy się zatrzymali, człowiek ten został przybity gwoździem do drzewa i podniesiony, aby umierać na szczycie wzgórza. Kiedy nadeszła niedziela, drzewo zrozumiało, że było wystarczająco silne, aby stać na szczycie wzgórza i być tak blisko Boga jak tylko możliwe, ponieważ **to na nim został ukrzyżowany Jezus. Morał tej historii jest taki,** że kiedy wydaje ci się, że wszystko idzie nie po twojej myśli, zawsze wiedz, że Bóg ma dla ciebie pewien plan. Jeśli Mu zaufasz, obdarzy cię hojnie. Każde z drzew otrzymało to, o co prosiło, ale nie w sposób, w jaki to sobie wyobrażało. My nigdy nie wiemy, jakie są plany Boga wobec nas! Wiemy tylko, że **Jego drogi, nie są naszymi drogami, ale Jego drogi są zawsze najlepsze.**

Autor nieznan

PODĄŻAJĄC ZA GWIAZDĄ do XXX Rocznic Objawień

„Modłę się za każdego z was i ofiarowuję wszystkich Bogu, aby się w was objawił” – 25.12.1987 r.



W swojej *Szkole* czyli drodze do świętości, Matka Boża uczy nas wszystko czynić sercem: 1. odmawiać codziennie różaniec; 2. czytać Pismo Święte co najmniej 5 minut dziennie; 3. spowiadać się raz w miesiącu; 4. uczestniczyć we Mszy świętej w niedziele, a w miarę możliwości również w dni powszednie; 5. pościć o chlebie i wodzie dwa dni w tygodniu, najlepiej w środy i w piątki. Są to podstawowe orędzia podane przez Gospe, tzw. **pięć kamieni**. Podążając za Gwiazdą, posłuchajmy co na temat Biblii mówi o. Jozo Zovko. Przy tej okazji pragniemy Mu złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji 70. rocznicy urodzin.



Słowo Boże

Słowo Boże jest zawsze żywe, stwórcze, wszechmocne i kiedy jest zamknięte w księdze to jest niczym więzień izolowany, porzucony, odrzucony. Zadaniem Bożego Słowa jest, aby być z człowiekiem i w człowieku, w tabernakulum ludzkiego serca, w życiu każdego człowieka. Ono tworzy człowieka, wychowuje, błogosławi go i wypełnia pokojem. Jest komunikacją Boga i człowieka Matka Boża od początku pragnie, abyśmy czytali Pismo Święte.

Jeśli analizujemy orędzia Matki Bożej to w dwóch kwestiach znajdziemy określenie codziennie: *modlitwa różańcowa i czytanie Pisma Świętego*. Czytelnik musi być niczym Samuel pouczony przez Hellego: „Idź spać! Gdyby jednak, kto cie wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3, 9). W życiu codziennym trzeba znaleźć czas, aby dać Bogu okazję, by do nas przemawiał: „Mów Panie, chcę słyszeć Twój głos, Twoje Słowo w naszej rodzinie, w naszych sercach, w naszej duszy, w naszych domach”.

Słowo Boże jest żywe jest ono wielkim darem, wielką łaską. Namaszczone Duchem Świętym działa w nas, żyje, przynosi wielkie owoce. Słowo Boże nieodparcie, chce abyśmy je przyjęli, aby mogło się w nas wcielić, aby nadało wyraz naszemu życiu, abyśmy uczynili je rozpoznawalnym, widzialnym. A to znaczy, że Biblia nie jest jak ludzkie słowo – czymś

akustycznym, czymś informacyjnym, ale jest ona kreatywna i pełna łaski. Ona daje życie. To jest Boże Słowo, Boża komunikacja z człowiekiem. Gdy człowiek czyta Pismo Święte przed modlitwą to tworzy się pewien klimat, pewien Boski nastrój w człowieku i natchnienie Ducha Świętego, abyśmy dziękowali, czcili i błogosławili Boga. Gdy człowiek czyta Pismo Święte, wtedy słowo Boże zasiewa się w głębi naszego serca, naszej duszy, kiełkuje, rośnie i przynosi owoce łaski.

Papież w Liście Apostolskim na temat różańca daje sześć rad dotyczących dobrej modlitwy. Pierwsza rada mówi, abyśmy przed modlitwą różańcową wzięli Pismo Święte, otworzyli tekst, przeczytali fragment i zastanowili się nad nim. W ciszy serca pozwólmy Duchowi Świętemu mówić do nas i dajmy zaprowadzić się przed oblicze Pana, abyśmy mogli patrzeć i spotkać Pana. Znaleźli się przed obliczem Pana tak, jak dziecko staje przed postacią w telewizorze.

Kiedy trzymamy w ręku Biblię, wtedy jesteśmy niczym starzec Symeon, któremu matka daje na ręce Jezusa, aby ofiarował Go Panu. Biblia jest księgą, w której obecny jest żywy Bóg. On ma serce, żyje, oddycha. To jest pocałunek dla Jezusa, który mówił do nas i dzięki temu możemy powiedzieć: „*Twe Słowo zostaje w moim sercu i ja będę je rozważał jak Maryja będę nim żył!*”

o. Jozo Zovko

CO WARTO WIEDZIEĆ? Góra objawień

Górą objawień zwykle nazywamy miejsce pierwszych objawień Matki Bożej na wzgórzu Crinica kilkaset metrów od przysiółka Bijakovići, zwanego **Podbrdo** (dosł. pod wzgórzem). Od zabudowań do miejsca objawień prowadzi stroma ścieżka, którą poszerzyli i wytarli miliony pielgrzymów przychodzących na to miejsce tak, że teraz widoczna jest nawet z daleka. Nocą jest oświetlona. Wielu pielgrzymów wspina się po ostrych kamieniach na miejsce pierwszych objawień, często boso albo na kolanach.

W połowie drogi stoi wielki drewniany krzyż – bez ukrzyżowanego Jezusa. Tutaj w trzecim dniu objawień 26 czerwca 1981 r. Matka Boża objawiła się widzącej Marii Pavlović. Tamtego wieczoru Maria po wspólnym objawieniu z Vicką, Ivanką, Mirjaną, Jakovem i Ivanem zbiegała w dół sama wyprzedzając pozostałe osoby. Tu Maria ponownie zobaczyła smutne oblicze Matki Bożej, na tle dużego, ciemnego, krzyża, która poruszając rękoma mówiła: „**POKÓJ, POKÓJ, POKÓJ i tylko pokój! Pokój musi zapanować pomiędzy Bogiem i człowiekiem, ale i pomiędzy ludźmi!**”. Dzisiaj w tym miejscu zatrzymują się pielgrzymi, by się modlić i rozmyślać o przesłaniu medziugorskich objawień skierowanym do dzisiejszego człowieka i świata, któremu tak bardzo potrzebny jest pokój.

Samo miejsce objawień to wielkie kamienisko o długości ponad stu metrów, wydeptane przez nogi pielgrzymów, bez jednego źdźbła trawy pomiędzy głazami, pozbawione grudek ziemi, a nawet kamyczków. W punkcie, który widzący oznaczyli jako miejsce ukazania Matki Bożej wznosi się figura Matki Bożej, wotum narodu korańskiego za liczne nawrócenia, których koreańczycy doświadczyli w Medziugorju włącznie z przyjęciem katolicyzmu. Tak ogromne rzesze ludzi może przyciągać do tego miejsca coś naprawdę wyjątkowego. Bez względu na porę dnia i nocy zawsze obecni są tu pielgrzymi lub grupy modlitewne zatopione w modlitwie, trwające w ciszy lub śpiewające.

Na miejscu Objawień powinno odmówić się tzw. *Koronkę Medziugorską: Wierzę w Boga...*, *7x Ojciec Nasz...*, *7x Zdrowaś Maryjo...*, *7x Chwała Ojcu...* oraz modlitwę poświęcenia się Matce Bożej. Poświęcić się to znaczy świadomie przyjąć Maryję jako Matkę, przyjąć Jej orędzia i żyć według nich, oddać Jej całe swoje życie.

W 2009 r. na: „*About The Two Hearts Hotel*” w Medziugorju zainstalowano kamerę, która pokazuje na żywo obraz z Podbrda. Matka Boża powierzyła widzącym tajemnice. Troje z widzących zna już wszystkie dziesięć tajemnic, a pozostała trójka zna ich dziewięć. Widzący mówią, że trzecia tajemnica mówi o cudownym niezniszczalnym znaku, który pojawi się na Górze Objawień. Częściowym celem umieszczenia tej kamery jest umożliwienie ludziom zobaczenie znaku, jak tylko się on pojawi. Na żywo obraz z Podbrdo można zobaczyć: <http://www.medjugorjevideo.com/webcam/bigcam.html>

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie z 2 lutego 2011 r. dla Mirjany, „Drogie dzieci, zbieracie się wokół mnie, szukacie waszej drogi, szukacie, szukacie prawdy, ale zapominacie o rzeczy najważniejszej: zapominacie modlić się właściwie. Wasze wargi wymawiają niezliczone słowa ale wasz duch niczego nie doświadcza. Błagając się w ciemnościach, wyobrażacie sobie również Boga samego według waszego sposobu myślenia a nie takiego jakim jest prawdziwie w swojej miłości. Drogie dzieci, prawdziwa modlitwa pochodzi z głębi waszego serca, z waszego cierpienia, z waszej radości, z waszej prośby o przebaczenie grzechów. To jest droga do poznania prawdziwego Boga, a tym samym również do poznania samych siebie, ponieważ zostaliście stworzeni na Jego obraz. Modlitwa doprowadzi was do wypełnienia mego pragnienia, mojej misji tutaj pośród was, jedności w **Bożej rodzinie**. Dziękuję wam”.

To objawienie Mirjana miała podczas swojej podróży po Włoszech, w Sacro Monte di Orta (Novara). Czytając lutowy *Oremus* uderzyła mnie powtarzająca się w dni powszednie kolekta, czyli modlitwa odmawiana przed pierwszym czytaniem i zamykająca obrzędy wstępne. Uderzające było w niej wyrażenie, które znajdujemy w tym, jak i w styczniowym orędziu dla Mirjany, a mianowicie: **rodzina Boża**. Modlitwa kolekty brzmi: Wszechmogący Boże, strzeż nieustannie **swojej rodziny** z ojcowską dobrocią, a ponieważ całą nadzieję pokładamy w łasce niebieskiej, otaczaj nas zawsze swoją opieką. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Vicka od 17–27 lutego przebywała w Dublinie, w Irlandii. Jak podawaliśmy w ostatnim numerze Echa, Vicka po prawie dwóch latach nieobecności powróciła do misji głoszenia orędzi Matki Bożej. Tym razem przebywała w Irlandii. W programie Jej pobytu było wiele nabożeństw w kościołach, ale również obiektach świeckich i programach telewizyjnych. W ostatnim nabożeństwie wystąpił również uzdrowiony w Medziugorju wokalista David Parkes.



Ks. prof. dr Tomisław Ivančić z Zagrzebia, od 28 do 30 stycznia 2011 r. prowadził rekolekcje dla: parafian, pracowników Parafii, wiernych z okolicy, właścicieli pensjonatów i hoteli oraz dla dzieci i młodzieży na temat przygotowania się do Rocznicy Objawień. Spotkał się również z członkami wspólnoty „*Milosierny Ojciec*”. Od 1982 r. śledzi na bieżąco wydarzenia w Medziugorju i wygłosił tutaj wiele homilii, wykładów, rekolekcji, odbył wiele spotkań.

W Egipcie orędzia Gospy nadal są rozpowszechniane. W związku z ostatnimi wydarzeniami przyjaciele Medziugorja modlą się i trwają w pokoju. Powierzają się Temu, który wszystko może i który przygotowuje piękne rzeczy. Proszą o włączenie wezwania do modlitwy różańcowej, aktów strzelistych, czy utworzyć koronkę: „**Jezu, jak Egipt ochronił Ciebie, kiedy byłeś Mały, tak teraz Ty ochroń Egipt i cały Bliski Wschód!**”.

Nie do zatrzymania

Każdy kto w ciągu ostatniego roku miał okazję przebywać w Medziugorju, zdał sobie sprawę, że wioska położona *pośród wzgórz* (takie znaczenie ma jej nazwa w języku chorwackim) coraz bardziej się rozrasta i jej rozwój wydaje się *nie do zatrzymania!* *Jak grzyby po deszczu* wyrastają nowe, coraz bardziej imponujące budynki, które nieraz prawie opierają się o siebie nawzajem, by zrobić jak największe wrażenie. Z tego powodu wolna przestrzeń została zredukowana do minimum... Z logistycznego punktu widzenia potrzeba przyjęcia pielgrzymów niewątpliwie wyjaśnia tę nieco dziką rozbudowę i powstawanie wielu, często bardzo brzydkich, budynków jest zrozumiałe. Patrząc z innej strony jednak, widać, że zwiększona kontrola ze strony władz miasta zagwarantowałaby przynajmniej harmonię potrzebną miejscu przeznaczonemu tylko do modlitwy!

Bardzo ważny aspekt Medziugorja stanowią przecież jednak **nieustannie napływający do niego pielgrzymi**. Jeszcze nigdy nie przybyło ich tak wielu jak w zeszłym roku. Znaczna ich część przyjechała po raz pierwszy. Trzeba było ustalać specjalne harmonogramy wejścia na górę Križevac, by zapewnić pielgrzymom odrobinę spokoju i skupienia, choć

i tak wiele grup musiało czekać w kolejkach przed zatrzymaniem się, przed kolejnymi stacjami Drogi Krzyżowej!

Zdarzało się, że ktoś, kto nie był w stanie przeżywać swojej pielgrzymki w ciszy, stawał się utrapieniem dla innych. Przeszkadzały również korki tworzone przez autokary tarasujące lokalne drogi. W podobnych okolicznościach trudno było czasami się skupić i doświadczyć pokoju potrzebnego do spotkania z Bogiem...

Ale to wszystko, pomimo pewnych aspektów negatywnych, stanowi powód do radości, bo oznacza, że wezwania Królowej Pokoju nie da się „*utrzymać pod kontrolą*”: dzieci pobiegą do Matki!... „*Dzieci moje! Cieszy mnie, że zgromadziliście się tak licznie. Pragnę, byście się często spotykali i wspólnie modlili się do mojego Syna...*” (18.03.1991).

To nie tylko kwestia cyfr. Serce Maryi raduje przede wszystkim dążenie do dobra, do prawdy, do życia w pełni, które tak wiele osób prowadzi do „*współczesnego Nazaretu*”: do domu, w którym Maryja mieszka i pozwala się spotkać...

Stefania Consoli

Teraz kolej na mnie!

W życiu każdego z nas zdarzają się momenty, w których słyszymy szczególne wezwanie skierowane tylko do nas. Intuicja i zaśłuchanie żłobią ścieżkę w naszej duszy, by obudzić serce i umysł. Jak lampa rozświetlająca noc przyciąga nas do siebie orędzie, głos, który niespodziewanie zadaje nam pytanie i oczekuje z naszej strony odpowiedzi. W takiej chwili wezwana zostaje do niej cała nasza istota: dlaczego Bóg prosi o coś właśnie mnie, a nie kogoś innego, stojącego obok? Pokusa rozejrzenia się za plecami, by sprawdzić, czy Boży palec nie wskazuje kogoś innego za nami, jest zupełnie naturalna, ale wzmacnia jeszcze skierowane do nas orędzie. Nie ma już żadnych wątpliwości, teraz kolej na mnie, gdyż Pan chce, żebym to był właśnie ja.

Tylko ja mogę załatwić *tę sprawę*, oczywiście nie dlatego, że jestem ze wszystkich najzdolniejszy, nie mam również najwięcej doświadczenia. Co więcej, wielu będzie mnie zapewne krytykować. **Pan jednak potrzebuje właśnie mojej osoby**, by zrealizować to, o co mnie poprosił. Być może nawet najbardziej potrzebuje mojego niedoświadczenia, wystarczy Mu bowiem moje „*tak*”.

W ten sposób dochodzi do spotkania z Bogiem żywym. Wezwanie i łaska współlistniają ze sobą w tym momencie i tylko dla mnie: jak mógłbym je zignorować? W naszej wolności możemy powiedzieć Bogu „*tak*” i wtedy ogarnie nas radość. Możemy również odmówić i odejść z sercem wypełnionym smutkiem.

Czym tak naprawdę najbardziej się przejmuję? Bardziej interesuje mnie realizacja Bożego wezwania czy oceny innych ludzi? Jakże często radzimy Bogu, o co mógłby nas poprosić: „*Boże zażądaj ode mnie wszystkiego, ale nie akurat tego jednego!...*”. Ale skoro wszystko ofiaruję Bogu, powierzam Mu również moje ramiona, moje dłonie, mój głos... w takich chwilach nie wyrażam już siebie samego, lecz Pan działa przez mnie.

Często zdarza się nam zakopywać nasze talenty i żyć jak we mgle, by nie prowokować nikogo do osądzenia nas. Teraz jednak nastał czas łaski, w którym Pan potrzebuje właśnie mnie. Prosi mnie o coś szczególnego, wydaje się, że Jego głos trafia w moje najbardziej wrażliwe miejsce i niczym ciepły wiatr przynoszący zapach morza, budzi we mnie nowe odczucia. Teraz kolej na mnie, bym wyszedł z ukrycia i stał się *światłem na świeczniku*, by wszyscy mogli mnie dostrzec w prawdzie i zrozumieć, że jestem instrumentem. Jak wiele osób śmiało się ze świętego Franciszka, uważając go za wariata, podczas gdy on pozwalał innym oglądać się nagi i biedny, gdyż służył prawdziwemu Ojcu...

Zostaliśmy wezwani do życia wiecznego i takie wezwanie powtarza się na różne sposoby w każdej chwili naszego istnienia. Ma różne odcienie i różne brzmienia, ale zawsze nosi to samo imię: *Jezus*. Teraz kolej na mnie, by wcielić miłość Chrystusa we własne życie i stać się prawdziwą świętynią Jego obecności.

Alessandro Macinai

Pobratymstwo

Nadzieja na lepszy świat

Drodzy bracia i siostry, szanowni członkowie naszej rodziny modlitewnej! To orędzie jest rzeczywiście wstrząsające. Od samego początku uwierzyliśmy, że poprzez te orędzia mówi do nas Królowa Pokoju. Zdecydowaliśmy się odpowiedzieć na Jej wezwanie, na życie według Jej orędzi. Aby móc wspierać się wzajem-

nie, założyliśmy wspólnotę modlitewną pod wezwaniem Nawiedzenia świętej Elżbiety. Oprócz modlitwy, której Królowa Pokoju od nas zażądała, zobowiązaliśmy się również do życia według Jej orędzi. To nie jest łatwe, ale daje nam radość.

W tym pełnym matczyne ciepła orędziu dostrzegamy szczególnie błogosławieństwo i podziękowanie za nasze *tak*. Matka Boża zwraca się w nim do wszystkich, którzy odpowiedzieli ze szczególną miłością i nadzieją na Jej wezwanie, że ten świat, w którym jesteśmy obecni i żyjemy, zmieni się na lepsze. Tego właśnie oczekuje każdy współcześnie żyjący człowiek. W czasach kiedy jesteśmy codziennie bombardowani wiadomościami o przemocy i przelewie krwi, potrzebne jest nam takie orędzie, pełne nadziei, że pokój zapanuje w ludzkich sercach. Zapowiada ono, że pokój nastanie w świecie. Co za radosna wieść! Jak to jest możliwe w tych okolicznościach?

Jest to możliwe, ponieważ Duch Święty wszystko czyni w tych i przez tych, którzy jak Maryja wypowiedzieli swoje *FIAT – tak*. Przypominamy tę małą wspólnotę, zbraną w sali *wieczernika na górze* w Jerozolimie, gdzie Matka trwała na modlitwie z Apostołami, a oni razem z nią. Wtedy, według świadectwa Apostołów i Piotra, tysiące osób przyjęło chrzest i przyłączyło się do Kościoła. Tak samo dzieje się dzisiaj. Przez trzydzieści lat rozpoznawaliśmy sercem, które otwierało się na Ducha Świętego. To On nas przemienia, jak przemieniał wszystkich czcicieli i pielgrzymów. Według naszego świadectwa zmienia się świat, nawraca i za przyczyną Matki powraca do Jej Syna.

Przez trzydzieści lat ze wszystkich ludów i języków, narodów i plemion, pod natchnieniem Ducha Świętego, ludzie spragnieni pokoju i radości biegną ku Matce. Tutaj znajdują Kościół trwający na modlitwie na Podbrdo, na Kríževcu, w świątyni i z zapalem włączają się w modlitwę i są szczęśliwi, że mogą doświadczyć obecności Matki w Kościele, podczas modlitwy i Eucharystii. Zdaje się, że dziś wszystkie drogi świata prowadzą do Medziugorja, do Matki, do Kościoła, do modlitwy razem z Matką.

Wzniosłe jest to nasze wezwanie i powołanie. Wytrwałość i wierność są szczególnymi wyróżnikami naszej rodziny modlitewnej. Gdyby tylko tę radość nam sprawiła Królowa Pokoju, to już byłoby bardzo dużo. Wielu bowiem zawdzięcza swoje uzdrowienie i nawrócenie naszym modli-

twom. Nauczyliśmy się być Kościołem, Mistycznym Ciałem Jezusa i współodczuwać z cierpiącymi członkami tego Ciała.

Czujemy się szczęśliwi, że w tym orędziu Królowa Pokoju wskazuje na Ducha Świętego, który nawraca, przemienia i napełnia ludzkie dusze i serca. Wszystko, co ma miejsce w Medziugorju, jest owocem Ducha Świętego we współpracy z ludźmi, którzy się na Niego otwierają. Wielka to sprawa nieść innym pokój i radość. To dlatego Matka Boża w ostatnim zdaniu mówi: „*Dlatego pragnę wam powiedzieć; Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie!*”

Dziękuję Ci, droga nasza Matko i Królowo Pokoju, za otrzymane łaski. Dziękuję Ci, za każde orędzie, które nam przekazałaś. Przemawiasz do nas również przez pielgrzymów, którym udzieliłaś szczególnych łask. Dziękuję Ci, za każdy znak, który lubimy nazywać cudem. Dziękuję Ci, za wszystkie błogosławieństwa. Dziękuję szczególnie za Widzących, którzy wytrwale i wiernie przekazują wszystkie Twoje orędzia. Dziękuję Ci, za wszystkich spowiedników i kaznodziejów. Dziękuję Ci, za błogosławionego Jana Pawła II, który tak bardzo Ciebie umiłował. Dziękuję Ci, za wszystkich biskupów, pielgrzymów i Twoich czcicieli. Dziękuję Ci, za liczne powołania, które dzięki modlitwie Kościoła zrodziły się w Medziugorju. Bądź nadal z nami, miej nas w swojej opiece i błogosław nam. To orędzie powinno jak najlepiej przygotować nas do udziału w tegorocznym zjeździe Pobratymstwa. Będzie to również nasze bezpośrednie przygotowanie się do uczczenia trzydziestej rocznicy objawień. To będzie czas nauki i zachęty do szczerego miłowania, wytrwałości i dziękczynienia.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za Widzących i wszystkich świadków objawień, za parafię Medziugorje**, która będzie odpowiedzialna za przyjęcie wszystkich pielgrzymów, nie tylko w wymiarze materialnym, lecz i duchowym, – **za Kościół na czele z Ojcem Świętym Benedyktem, za Komisję medziugorską** i wszystkich, którzy są odpowiedzialni za dar miłosiernej łaski, której należy strzec z miłością, aby podarować ją Kościołowi i światu; – **za wszystkich pielgrzymów i ludzi dobrej woli**, którzy otworzyli się na Orędzia Matki Bożej, aby byli wszyscy prawdziwymi świadkami miłości, którą otrzymali.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje
z o. T. Ivanciem.
Konferencja 5, cz. 1
– sobota wieczorem,
12.09.09 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen.

Teraz dobrze się rozbawiliście, możemy więc siedzieć do czwartej rano. Jesteśmy teraz przy praktycznej części naszego seminarium. Powiedzieliśmy, że jest to trzeci etap chrześcijańskiego katechumenatu, który nazywa się czasem oczyszczenia i oświecenia. Dlatego najpierw oczyszczaliśmy się z grzechu – spowiadaliśmy się, potem oczyściliśmy się od naszych uzależnień. To było po południu, od godziny 15.00 do 16.30. Teraz przychodzi część trzecia – uzdrowienie wszystkich ran duszy.

Grzech przynosi nie tylko winę, ale coś więcej – ból i ranę. Twoja wina jest ci wybaczone za każdym razem, kiedy żałujesz i spowiadasz się, ale ból, cierpienie i rany pozostają także po tym, jak się wyśpowiadamy. Dlatego 99 procent chrześcijan nie rozróżnia rany, którą spowodował grzech, od winy, która pozostaje po grzechu. Przez całe życie myślimy, że nadaremno żalowaliśmy za grzechy, bo boli nas dusza. Ludzie odchodzą od konfesjonu i znowu mówią: jestem grzeszny. Ludzie żałują za swoje grzechy i znowu mówią, że są grzesznikami. I tu jest wielki problem. Dlatego kiedy tylko żałujesz za grzechy, musisz być mocno przekonany, że zostało ci wybaczone, ale to że nie możesz się uśmiechnąć, że jeszcze dusza cię boli, to wynik tego, że grzech pozostawił ci rany. Powiedziałeś komuś złe słowo, prosiłeś go, by ci wybaczył, ale jednak nie możecie się ponownie zaprzyjaźnić, pomiędzy wami jest coś sztucznego, nie możecie już sobie popatrzeć w oczy. Ta osoba wybaczyła ci i Bóg ci wybaczył, a ty nosisz w sobie mękę. Dlatego trzeba gruntownie leczyć rany duszy, tak abyśmy mogli być w pełni zdrowi.

Kiedy mówię o duszy, nie myślę o psychice, ani o czymś podobnym, ale tylko o duchowej duszy. Powiedziałem, że współcześni katolicy filozofowie i teologowie rozróżniają duszę duchową od psychicznej i wegetatywnej. Odróżniają człowieka od anioła, który jest duchem, a czło-

wiek jest duchową duszą. I tak jak powiedziałem wczoraj, trzeba dobrze wiedzieć, gdzie ulokować, umieścić, tę duchową duszę i wiedzieć, gdzie ona jest. Powiedzieliśmy, że medycyna bada wegetatywną duszę. Tę duszę, która ożywia nasze ciało. Psychiczna dusza ożywia nasze emocje, doświadczenia i nasze przeżycia. Psychologia bada je, a psychiatria leczy. Duchowa dusza jest typowa dla człowieka. Poprzez to, że człowiek jest duchową duszą, panuje nad światem zwierząt i roślin. Jemu służą nawet aniołowie, ponieważ człowiek jest większy od aniołów, jest pełnym stworzeniem tak, jak powiedziałem dzisiaj. Aniołowie są tylko duchami, dlatego nam służą. Oni zgrzeszyli przed nami: szatan, diabły i tym podobne.

Zatem duchowa dusza jest szczytową możliwością człowieka. Zgodnie ze swoją duchową duszą człowiek może być filozofem, naukowcem lub artystą. Tylko dlatego, że człowiek ma duszę duchową, może tworzyć, myśleć i pisać. Tylko człowiek ma technikę, naukę, kulturę, wiedzę, miast. Zwierzęta, tak jak krowa, koń czy świnia, mają psychikę i one nie są świadome siebie, nie myślą, nie tworzą, nie mówią. Zatem to, dzięki czemu mogę myśleć czy mówić, to nie jest psychika czy psychologia. Zatem to, dzięki czemu mogę stwarzać świat, politykę, kulturę – za to wszystko odpowiada duchowa dusza. Kiedy tylko zajmujecie się psychologią, nie wiecie, kim jest człowiek. Jeśli zajmujecie się medycyną, nie wiecie, kim jest człowiek. Chociażby nie wiadomo jak bardzo bylibyście chrześcijanami, modlili się i byli religijni, nie wiecie, kim jest człowiek.

Kim jest człowiek możecie dowiedzieć się wtedy, kiedy znacie antropologiczną pneumatologię, to znaczy – kiedy dowiecie się, co to jest nauka człowieka o jego duchu. Pneumatologia to teologiczna nauka o Duchu Świętym, antropologiczna pneumatologia to nauka o ludzkiej duszy duchowej. Tak jak wczoraj powiedziałem, nikt nie bada tej duchowej duszy. Freud ukrył ją za podświadomością i nieświadomością. Filozofowie zrobili coś z filozofii antropologicznej, ale nikt nie bada duszy człowieka. Dlatego ludzie nie wiedzą, kim jest człowiek i dlatego tak łatwo dochodzi do aborcji, do wojen, dlatego ludzie nie są powiązani z Bogiem i dlatego cierpią, umierają.

Bardzo mnie rozczarowała nauka, ponieważ nauczyła nas wszystkiego innego, ale nie tego, kim jest człowiek, gdzie są jego wewnętrzne, duchowe rany. Gdzie są

jego pytania: dlaczego jestem na świecie, dokąd podążam? To jest smutne. Wiemy wszystko oprócz tego, kim jesteśmy. Nie tylko nauka, ale także i my w Kościele nie wiemy, kim jest człowiek. Dla nas jest tylko ważne, kim jest Bóg. Uczymy się o Nim na religii. A kim jest człowiek? Nauczaliśmy się, jak funkcjonuje Trójca Święta, jak Bóg stworzył świat, jak Jezus stał się Człowiekiem, jak On odkupił człowieka, ale jak się to dzieje w człowieku? Czy ja rzeczywiście doświadczam tego, że jestem zbawiony? Czy ja rzeczywiście mogę rozmawiać z Bogiem? Czy ja rzeczywiście jestem panem natury, przyrody i mogę nad nią panować? Gdzie jestem? – tylko dlatego, że nie wiem, kim jestem.

Dla mnie tragicznym jest jeszcze coś, o czym już mówiłem: dlaczego nauka nie bada tego, jak to się stało, że Jezus mógł leczyć wszystkich chorych. Co było w tym Jezusie, że mógł tak leczyć? Dlaczego mówił, że jeśli będziecie wierzyć, będziecie czynić takie dzieła jak Ja, a nawet i większe. Kto z nas to czyni? I nikt nie pyta się dlaczego? Dlaczego mówi: dla tego który wierzy, wszystko jest możliwe? Mam takie wrażenie, jakby nauka uciekała od człowieka i że ideologie w istocie nie chcą prawdy o człowieku. Ideologie chcą oddzielić człowieka od Boga i od moralności i wtedy mogą nad nim panować. Nazizm, faszyzm, komunizm – wszystkie jednakowo były przeciwko Kościołowi i wszystkie prześladowały Boga.

Dopóki człowiek jest z Bogiem, nikt nie może mu nic zrobić. Jeżeli oddzielicie go od Boga, jest niczym odcięta gałąź, która więdnie. Dlaczego nauka tego nie bada? Dlaczego nie zajmuje się tym naukowo? Dlaczego naukowcy uciekają ideologicznie od tych pytań? Laureat nagrody Nobla, neurobiolog Kandel mówi, że wszyscy naukowcy udowadniali, ducha nie można badać. Jest to zdrada nauki. Jeśli nauka nie może czegoś zbadać, wtedy nie jest nauką. Teraz napisał on w swojej najnowszej książce, że od pięciu lat zaczął naukę o duchu i teraz badają ducha i neurologi, i biolodzy, i fizycy. Biolodzy dlatego, że nie wiedzą, jak funkcjonuje to w ciele ludzkim i w ciele zwierząt czy roślin. Co uaktywnia funkcjonowanie twojego serca, twoich płuc, twojego organizmu.

Powiedzcie mi, co sprawia, co aktywizuje w drzewie jabłoni, że kwitnie, że rozwijają się pąki, pojawiają się owoce, przepiękne jabłka, że drzewo rośnie? Wiele razy przecinałem jabłonie i szukałem, gdzie

jest to laboratorium, które sprawia, że na drzewie pojawiają się jabłka? Nie ma krasnoludka, nie ma laboratorium. Kto to stwarza w tak doskonały sposób? Wtedy zacząłem kopać pod jabłonią, żeby zobaczyć, czy może tam jest ten mechanizm, który stwarza jabłka, ale nigdzie nic nie było. Próbowałem rozmawiać z jabłkiem. Pytałem: *jabłko powiedz mi, gdzie ty znajdujesz te wszystkie elementy fizyczne i chemiczne, które powodują, że stajesz się jabłkiem?* A jabłko się do mnie śmieje. Przechodzę przez las, chciałbym zaśpiewać z tymi wszystkimi drzewami, roślinami, ale nie rozumiemy się. Przechodzę koło świń, krów, owiec i koni i mówię do nich, ale nie rozumiemy się. Dlaczego? – tak jakbyśmy byli dwoma światami. Żywy kwiat jabłoni, gruszy, pszenicy, a nie rozumiemy się. One też mają duszę tak jak my, ale gdzie jest ta dusza? I ty masz duszę. Gdzie jest twoja dusza? Gdzie? A powiedz mi gdzie jej nie ma? (cdn)

Serwis Rodzinny

Korona z Gwiazd Dwunastu

W ostatnich dwóch numerach *Echa* dzieliliśmy się wrażeniami członków Stowarzyszenia *Regina Della Pace* z ich podróży do Kazachstanu. Nie była to tylko zwyczajna podróż, ale odpowiedź na zaproszenie ks. abpa Tomasza Pety, aby Kazachstan – Oziornoje – stał się jedną z dwunastu gwiazd w Koronie Matki Bożej.

Dla przypomnienia: czym ma być **Korona z Gwiazd Dwunastu**? Jest to idea utworzenia na całym świecie dwunastu miejsc modlitwy – Wierzytwej Adoracji w intencji pokoju – gdyż prawdziwy pokój można uzyskać modlitwą, a nie walką. Jest to również próba odpowiedzi na orędzie Matki Bożej z 25.09.1995, w którym *wzywa nas do rozmyślenia się w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, ponieważ kiedy adorować będziemy Jezusa, będziemy zjednoczeni z całym światem. Z jakich miejsc będzie składała się ta Korona*, to zostawiamy Opatrzności Bożej i czujnie nasłuchujemy, do czego nas Bóg wzywa.

Pierwszym takim miejscem jest już Jerozolima, gdzie została ufundowana do Adoracji cała nastawa ołtarzowa – tzw. Tryptyk, nie tylko monstrancja. Historia tego wydarzenia została opisana na łamach *Echa* w nr. 252 (*Szturm do Nieba*) i 254 (*Tryptyk Jerozolimski*). To **tu** (biblij-

ne **hic**) w Jerozolimie, podczas inauguracji Adoracji, Duch Święty tchnął ideę utworzenia *Korony*. Drugim stało się Oziornoje – *Male Azjatyckie Medziugorje*, gdzie od 12 września 2010 trwa ogłoszony Rok Maryjny.

I przyszedł czas na ... Medziugorje. Tak, na Medziugorje, dlatego, że to **tu** idea Adoracji Wierzytwej w intencji pokoju na całym świecie, podczas adoracji w Oazie Pokoju w dniu 25 rocznicy Objawień, Duch Święty natchnął założyciela Stowarzyszenia. Okazję wydaje się wskazywać i podsuwać samo Niebo – Trzydziesta Rocznicą obecności Maryi pośród nas. Tak, właśnie w ten sposób zewnętrzny, aby i po nas został jakiś ślad, pragniemy uczcić i czynić dzięki Bogu Ojcu za obecność Matki Bożej pośród nas, fundując jako votum monstrancję *Niewiasty obleczonej w ... bursztyn i diamenty, Niewiasty z Jerozolimy Królowej Pokoju*. Pragniemy, aby ten Dar był od wszystkich pielgrzymów z całego świata, a nie tylko Polaków, gdyż Maryja przysłała do wszystkich.

Z całą pewnością obiekty na terenie parafii będą ulegały rozbudowie i przyszłość pokaże, gdzie znajdzie się miejsce na wyeksponowanie na stałe monstrancji, czy może nawet czegoś więcej. Na razie zadawałamy się zgodą oo. Franciszkanów na przyjęcie Vota i, parafrazując słowa Abrahama, ufamy że: *Bóg upatrzy sobie miejsce* (Rdz 22, 8).

Tak samo jak w przypadku Tryptyku, prosimy bardzo o włączenie się w omalanie dzieła, aby – jak to podkreśla sam twórca Pan M. Drapikowski (twórca bursztynowej sukienki i Votum Narodu dla MB Częstochowskiej) – do Medziugorja i w pozostałe miejsca, zawieźć nie tylko samo materialne dzieło (co prawda bardzo piękne), ale przede wszystkim modlitwę jak największej liczby osób.

Dzieło *Korony* zakłada jako element główny monstrancję taką jaka jest w Jerozolimie. Dla poszczególnych miejsc, dla których będzie przeznaczona, proponuje się uwzględnienie charakterystycznego elementu danego miejsca. I tak w przypadku Oziornoje jest to sieć z rybami.

Wszystkich *ludzi Medziugorja* prosimy o włączenie się w budowanie tego Dzieła w sposób duchowy poprzez modlitwę i materialny, przekazując swój dar na konto Stowarzyszenia:

Communita Regina della Pace, ul. Kaszubska 6 lok 1, 26-600 Radom; numery:

Dla PLN: 80 9115 0002 0010 0006 4060 0001 **Dla EUR:** PL 53 9115 0002

0010 0006 4060 0002 SWIFT CODE: POLUPLPR **Dla USD:** PL 26 9115 0002 0010 0006 4060 0003 SWIFT CODE: POLUPLPR Więcej wiadomości na: www.tryptykjerozolimski.pl

<http://www.drapikowski.pl/index.php?p=sakralia&aid=1>

Wszystkim składamy staropolskie:
Bóg zapłać.

Egocentryzm, czyli nasze pomysły na życie – 3

W sytuacjach ekstremalnych przestaniemy sobie wreszcie zadawać pytanie: *„dlaczego mnie to spotyka?”*, a zaczniemy się zastanawiać: *„po co Bóg postawił mnie w takich warunkach? Co mi chce przez to powiedzieć? Co jest dla Niego tak ważne, że dopuszcza do mojego cierpienia i poczucia bezradności?”*

Bardzo pomocne jest przyjęcie zwyczaju zastanowienia się, przy podejmowaniu każdej decyzji, *„co Jezus na to”*. Taki nawyk może uchronić nas i wielu niewinnych ludzi przed złymi konsekwencjami, jakie mogą zaistnieć, gdy myślimy egocentrycznie. **Nasze pomysły na życie mają zawsze okropne konsekwencje!!!**

Przede wszystkim zapominamy, że **podstawową właściwością ziemskiego życia jest przemijanie**. To droga do celu, a nie cel sam w sobie! Już sam fakt zapomnienia o tym stwarza warunki do zadania wielu ran innym współbraciom. Na całe pokolenia.

Przytoczę tu może kilka przykładów, które mam w pamięci. Niezwykłość faktu *„zauważenia”* poniższych wydarzeń polegała na tym, że całe procesy przy czynowo–skutkowe przebiegały na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Łatwo więc mogło wszystko się rozmyć. Dziękuję Bogu, że pokazując mi te przykłady, udowadnia autentyczność swoich słów. Że tylko Bóg widzi cały proces. jak z podejmowanych przez nas decyzji wynikają nieprzewidywalne **dla nas samych i innych osób** konsekwencje. **Jeśli Bóg będzie na pierwszym miejscu, unikniemy niebezpieczeństwa zrobienia sobie bożka z naszych egocentrycznych pomysłów!!!**

Wydarzenia te ukazują konsekwencje grzechu dręczenia niewinnej osoby za niedotrzymanie słowa przez kogoś zupełnie innego i jakie konsekwencje tego ponosi następne pokolenie, bo za cel życia ojciec ustanowił sobie pomnożenie majątku.

Pierwszy przykład związany jest z osobą, której rodzeństwo obiecało część spadku, ale nie dotrzymano słowa. Osoba ta, pewna Pani, była narażona na straszne cierpienia ze strony męża i Jego rodziny. Nikt z tych ludzi nie przyjmował do wiadomości, że to nie pokrzywdzona jest winna, tylko jej rodzeństwo. Całą swoją złość i frustrację przelewali na nią. Przez lata była dręczona. Aż nadeszła starość. Mąż, który wytykał żonie przewinienia jej członków rodziny, znalazł się w okropnej sytuacji. Otóż na stare lata brat tego człowieka zrobił mu dokładnie to samo, czym dręczył niewinną żonę. Bogu dzięki ta starsza Pani nigdy nie wykorzystwała tego zdarzenia przeciw swojemu mężowi, mimo że pozostali bez żadnych oszczędności. Zachowała się szlachetnie. Z wielką troską opiekowała się mężem do śmierci. A zaczął chorować po incydencie ze swoim bratem. Mogę zaświadczyć, że mąż i żona „pięknie” przeżyli to doświadczenie (naukę). Obydwoje stanęli na wysokości zadania. On okazał swojej małżonce w ostatnich latach skruchę i wdzięczność, a ona wspinałomyślnie nigdy nic boleśnie nie skomentowała. Oglądanie tego było dla mnie darem i zaszczytem.

Drugi przykład dotyczy rodziny, w której mąż otrzymawszy spadek, postanowił go pomnożyć. Nawet nie zauważył, że stało się to celem Jego życia. Pragnienie udowodnienia, że jest dobrym biznesmenem, skoncentrowało Go na samym pomnażaniu majątku i pragnieniu, aby rodzeństwo te umiejętności podziwiał. Umknęła Mu myśl, że mógłby potraktować rodzeństwo jako tych, których można obdarować.

Wszyscy byli pracowici, ale On dostał w spadku najwięcej... Myślę, że człowiek ten nie bardzo zdawał sobie sprawę, że z powodu swoich wyborów naraził, zwłaszcza jedno z rodzeństwa, na okropne cierpienia ze strony współmałżonka i Jego rodziny. Pod koniec życia dzielił się z innymi ludźmi, a rodzeństwo już nie upominało się o to, co wiele lat wcześniej obiecał. Gdy umarł, majątek pozostał na ziemi. Wiadomo, nie da się go zabrać ze sobą. Wiadomo? Czasem zachowujemy się tak, jakbyśmy o tym nie wiedzieli?! To, co było celem (a miało być środkiem), stało się przysłowiową kulą u nogi Jego dziecka. Nie może zrealizować swojego powołania do życia konsekrowanego, bo pozostali członkowie rodziny nie pozwalają na to. Musi zajmować się majątkiem i bardzo cierpi. Najsmutniejsza

jest to, że powołanie, które jest wielką łaską od Boga i zaszczytem dla rodziny, jest traktowane jakby było zagrożeniem dla niej. Co czuje teraz zmarły rodzic, który patrzy na konsekwencje swoich wyborów? Cierpi dziecko, odrzucana jest Boża łaska powołania. Ból kompletnego niezrozumienia i marnowanie szansy, że ktoś wreszcie zrealizuje dar, odrzucany w tym drzewie genealogicznym już dwa razy.

Nasze pomysły na życie i realizację naszych celów zawsze przynoszą ból. Po prostu mamy ograniczone rozeznanie. Zadajemy ból wszystkim członkom Ciała Mistycznego. Również współbraciom z czystości i Samemu Bogu – Ojcu! Pozwólmy więc Duchowi Świętemu „odrywać” nasze „JA” od egocentryzmu. To bolesny proces i pewnie dlatego czasem dajemy się zwieść, myśląc, że Bóg tak kieruje naszym życiem, żebyśmy więcej cierpieli. To stary i wypróbowany sposób złego ducha! A nam tak łatwo się na niego złapać.

Ale Bóg o tym wszystkim wie od dawna. To dlatego dla mnie tyle tysięcy lat temu zostało napisane w Księdze Mądrości 9, 17-18: „*Któż poznał Twój zamysł, gdyś nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego? I tak ścieżki mieszkańców ziemi stały się proste, a ludzie poznali, co Tobie przyjemne, i wybawiła ich Mądrość*”.

Człowiek sam z siebie nie jest w stanie postępować tak, żeby efektem był ład. Bo to Bóg jest Ładem. Człowiek sam z siebie nie jest w stanie dokonać właściwych wyborów. Nawet gdy ma najczystsze intencje. Bo jego własne zranienia nie pozwalają mu obiektywnie widzieć i prawidłowo reagować. Wiem to z własnego doświadczenia!!! Mało tego. Jeśli nawet już doszliśmy do tego, że mamy taki problem – a to już dużo – to i tak dobrze by było, żeby jednak **Ktoś Większy** od nas wszystkim pokierował!!! Bo może nas spotkać jeszcze inne, bolesne doświadczenie, które wywoła lęk. A Bóg nie jest przeciwieństwem! Nasz bliźni mimo naszych szczerych działań może odebrać je przez pryzmat własnych zranień i wyobrażeń. I to, co samo w sobie jest „czyste”, będzie odebrane opacznie. Dobrze więc się zdać na działanie Ducha Świętego, dzięki któremu możemy kontaktować się z Bogiem.

Jeśli zaprosimy Jezusa na pierwsze miejsce, przed wszystkim, czym jesteśmy i co posiadamy, On w swojej Nieskończoności, na chwałę Ojca, będzie porządkował chaos, który siejemy, bo Bóg jest Ładem. Amen.

Letizia

Kącik wydawniczy



Modlitwy wieczorne w Medziugorju

Potrzebuję waszych modlitw

„*Potrzebuję waszych modlitw*” – powiedziała Matka Boża w orędziu z 24 kwietnia 1984 r.

Wznowiony modlitewnik jest zbiorem podstawowych modlitw i informacji użytecznych dla pielgrzyma udającego się do Medziugorja i dla osób prowadzących grupy modlitewne. Składa się z dwóch części.

„*Modlicie się a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie*”... (Jk 4, 3). **Jak się modlić, aby nasza modlitwa była skuteczna** – to znaczy wysłuchana? Odpowiedź na to znajdziemy w **pierwszej części** gdzie podany jest plan modlitwy jak modlić się dzisiaj, jak prowadzić modlitwę w grupie, jaki powinien być jej przebieg. Ze względu na zawartość innych modlitw o przebaczenie, o uzdrowienie duchowe i fizyczne, o uwolnienie, jak i te, które Matka Boża przekazała grupie modlitewnej Jeleny, poleca się go grupom odnowy charyzmatycznej i prowadzącym nabożeństwa o uzdrowienie. Są w nim też modlitwy na różne okazje, oraz litanie i nowenny, m.in. Nowenna do Królowej Pokoju na 30. Rocznice Objawień. Zawarte są także pieśni śpiewane podczas adoracji eucharystycznych, festiwalu i rekolekcji.

Druga część zawiera informacje na temat samego Medziugorja: orędzi, parafii, wzgórza objawień, góry Krzyża i Widzących. Podany jest ramowy rozkład dnia i przebieg wieczornego, międzynarodowego nabożeństwa. Dla ułatwienia „*odnalezienia się*” w tłumie języków, które można usłyszeć w kościele, tekst nabożeństwa, włącznie z trzecią częścią Różańca świętego podany jest w języku chorwackim i polskim.

Modlitewnik można nabyć jako całość czyli część modlitewną i o Medziugorju (*Modlicie się*), lub tylko jako same modlitwy (*Nieś pokój*).

ECHO Echa

Don Angelo: Z maryjnego serca – przesłanie dla wszystkich

Pod koniec grudnia 2010 r. ukazała się drukiem bibliografia don Angelo Mutti. Z okazji rocznicy jego śmierci, 3 marca, krótka jej recenzja a zarazem przypomnienie tej Postaci.



Skoro zaczniesz czytać tę wypełnioną wspomnieniami książkę, ani się obejrzyśz gdy będziesz na ostatniej stronie. Czyta się ją jednym tchem, choć

na jej kartach zawarte zostało całe bogate i intensywne życie. To historia naszego drogiego don Angelo, pomysłodawcy i ojca Echa, a przede wszystkim zacnego kapłana, cechującego się najwyższym poziomem duchowym i moralnym.

Książka powstała w dziesiątą rocznicę śmierci don Angelo i opowiada o nim poprzez wspomnienia osób, które znajdowały się u jego boku w różnych momentach jego życia. Don Angelo wspominają zarówno towarzyszący mu w wędrówce inni pasterze, jak i ludzie, którzy poszli za nim niczym owieczki z wiernego stada.

Głos zabierają biskupi z jego diecezji, do których don Angelo odnosił się zawsze z ogromnym szacunkiem i synowską miłością, ale jednocześnie nie wahał się odważnie przedstawiać im swojego zdania w kwestiach związanych z Medziugorjem i potrzebą rozpowszechniania na łamach swego niewielkiego czasopisma orędzi Królowej Pokoju, bez zgadzania się na jakiegokolwiek kompromisy w tym względzie. „*Wewnętrzny konflikt*” na linii Echo – parafia przysparzał naturalnie don Angelo nieco trosk, gdyż zdawał on sobie sprawę, że czas, który mógłby poświęcić własnym parafianom, oddaje na rzecz „*większej parafii*” tworzonej przez wszystkich czytelników Echa.

Nie mam żadnych wątpliwości, to dla mnie zupełnie jasne – pisał do biskupa Caporello – ale mimo to, konflikt na linii Echo – parafia nieustannie do mnie powraca. Pocięszam się wtedy myślą, że dzięki Echu nie muszę wykonywać wielu niepotrzebnych czynności, takich jak nadskakiwanie innym ludziom i starania, by wzbudzić ich zainteresowanie... Jeśli jed-

nak pragną duchowego pożywienia, muszą starać się, by go im nie zabrakło. Dzieło, przy którym pracuję nie budzi żadnych moich wątpliwości, a z faktu, że rodzi się z niczego i zawsze znajduje zapotrzebowanie, wnioskuję o otrzymanym błogosławieństwie.

Zainteresowanie Echem jest coraz większe, mimo że sam nigdy o nie nie zabiegam. Nie zajmuję się propagowaniem Echa, a uboga szata graficzna czasopisma nie stanowi wielkiej zachęty. Myślę że treści zawarte w Echu są bardzo ważne, skoro coraz bardziej rośnie na nie zapotrzebowanie. Czy to nie Maryja wspiera poszukiwania prawdy w naszych ciemnych czasach? Jeśli to Ona zleciła mi tę pracę, da mi również siły do jej wykonywania!

Fakty przemawiają dobitniej niż słowa. Sami parafianie don Angelo potwierdzili wielkość podejmowanego przez niego dzieła, z radością poświęcając swój czas na pomoc przy tworzeniu i rozsyłaniu Echa. Konflikt został rozwiązany.

Głos zabiera rodzona siostra don Angelo, siostra Chiara, mniszka karmelitańska. Przez lata była powiernikiem swego brata, który dzielił się z nią codziennymi przemyśleniami, a także refleksjami o głębokim wymiarze duchowym. „*Powtarzał mi: krzyż zawsze towarzyszy osobom czyniącym dobro, gdyż duch tego świata stoi z w sprzeczności z Ewangelią*” pisze siostra Chiara. „*Był taki dla Jezusa. Z miłością i pogodą ducha stawiał czoła trudnościom i niezrozumieniom, które w widoczny sposób uszlachetniały jego ducha i udoskonalały zachowanie*”.

Don Angelo wiedział, że może liczyć na modlitwę wstawienniczą i wsparcie ze strony swojej siostry i to właśnie jej przede wszystkim zwierzał się ze swoich przekonań, wątpliwości, radości i żmartwień. To ją prosił o modlitwę w samotności ósmego grudnia. Data ta bowiem została szczególnie piętno na jego duszy. Don Angelo urodził się w dzień poświęcony Niepokalanie Poczętej, a kilka lat później tego samego dnia po raz pierwszy przystąpił do Komunii Świętej. „*Ofiarowuję się Tej, która prowadziła mnie przez całe życie*” pisał.

Głos zabierają „chłopcy” don Angelo, którzy dzięki jego natchnionej mądrości zostali ukształtowani. Zaprowadziła ich ona do Chrystusa, do Jego Słowa, do żywej i głębokiej modlitwy, do medytacji, ale również do pogodnej i radosnej zabawy. „*Zawsze dostrzegałem jego wielkie zalety: hojność, dobroć, a także stanow-*

czość i jasne stawianie sprawy, które dobrze służą celom edukacyjnym. Nalegał, bym uporządkował swoje życie i dzięki temu z większym zaangażowaniem i odpowiedzialnością wypełniał swoje obowiązki syna, studenta, młodego katolika” – wspomina Enzo.

Głos zabierają współpracownicy don Angelo, którzy w różnych momentach pomagali mu w służbie na rzecz Echa. Wspominają i opowiadają z ogromną wdzięcznością, gdyż każdy z nich czuł się zawsze potrzebny i doceniany.

W końcu głos zabiera również choroba don Angelo, która przeniosła go za próg wieczności. Mówi poprzez poddyktowane listy i notatki, powstałe w okresie, gdy nie był już w stanie samemu utrzymać pióra w ręku: „*Jak długo mogę, odprawiam Mszę świętą... Ale czy życie ma zależeć jedynie od stanu zdrowia? Powiedziałem ci już wszystko, Pan nieustannie przychodzi do mnie i obdarza mnie swoimi łaskami... coraz lepiej rozumiem, że tylko na Niego powinniśmy czekać, a wszystko inne stanowi tylko dodatek. Maryja obdarza mnie pewnością swojej obecności. FIAT!*”. I później jeszcze: „*... niech będzie pochwalony Bóg, w którego rękach znajduje się mój los i który nie daje mi zapomnieć o wieczności*”.

Jego ekscelencja don Busti, obecny biskup Mantui napisał we wstępie do książki: **Cierpienie i ofiarowywanie siebie jest stosowaniem Ewangelii**. Nie jest jednak łatwo nauczyć się umierać. Wiara, że żyje się, aby umrzeć i umiera, by żyć, stanowi największe świadectwo, jakie kapłan może pozostawić swojemu ludowi. Dzięki temu „*wierzę*” przestaje być jedynie wyznawanym słowem, a wypełnia się Tym, w Którego się uwierzyło.

Stefania Consoli

Czytelnicy piszą

Brat Michel Malterre z Cuzco (Peru): „Wielką przyjemność sprawia mi fakt, że po długiej przerwie znów otrzymuję Wasze czasopismo. Każdego miesiąca z radością rozważam słowa naszej Niebieskiej Matki. Jestem misjonarzem i prowadzę życie ściśle kontemplacyjne za kłauzurą w niewielkiej wspólnotcie „*Nasza Pani w Cisy*” w peruwiańskich Andach. Dziękuję za waszą wytrwałość...”.

M.P. Arokiaraj z Tamil Nadu (Indie): „Jestem czytelnikiem *Echa Maryi* i bardzo Wam dziękuję za jego bezpłatne rozprowadzanie. Bardzo się mi przydaje i czyni

mnie szczęśliwym. Od trzech lat 10. egzemplarzy *Echa* rozdaję moim przyjaciołom i bliskim. Zasłużyliście na moją miłość i modlitwę, byście byli w stanie dalej pomagać duszom poszukującym Boga”.

Ken Harper z Ashfield (Australia): „Jestem bardzo szczęśliwy, że otrzymuję Wasze wydawnictwo. Stanowi ono prawdziwe pożywienie dla dusz, którego desperacko potrzebujemy, by trwać w wierze i wciąż pokładać nadzieję w Bogu. Zatem dziękuję! Modlę się, byście dali radę przetrwać aktualne trudności ekonomiczne i inne związane z wysyłką, gdyż jestem przekonany, że *Echo* jest darem samej Maryi dla wszystkich Jej dzieci”.

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 31 – 1

Pociągnij nas za sobą, Niepokalanie Poczęta, (Pnp 1, 4).
15.08.1986 r. – Święto Wniebowzięcia MB

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsze święto poświęcone jest naszej Matce, Niewieście obleczonej w słońce, która poprzedziła nas na drodze do chwały niebieskiej. Pociągnięci przykładem Jej życia także my możemy tę chwałę osiągnąć. Słowa Maryi, przygotowujące nas do święta Wniebowzięcia, zawierają wyraźne wezwanie i zaproszenie do świętości (orędzia z 10 i 14 lipca) rozumianej jako doskonalenie miłości (17 i 31 lipca). Matka Boża obiecała przedłużyć swoją obecność wśród nas. Jako Pośredniczka pragnie wzmocnić stworzone przez siebie oazy pokoju i przygotować nowy lud, by postępował zgodnie z Jej wskazówkami.

Orędzie z 10 lipca 1986 roku: *Drogie dzieci! Dzisiaj was wzywam do świętości. Bez świętości nie możecie żyć. Dlatego miłością zwyciężycie każdy grzech i miłością pokonacie wszystkie trudności, które napotkacie. Drogie dzieci, proszę was, żebyście mieli w sobie miłość. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.*

Aby człowiek był w stanie żyć, musi czuć się kochany i sam musi odpowiadać na otrzymywaną miłość: na tym polega szczęście. Czy jako chrześcijanie moglibyśmy skupiać się jedynie na przestrzeganiu przykazań i wypełnianiu zewnętrznych praktyk? Ciężar takiego życia byłby nie do uniesienia. Jeśli nie towarzyszy nam radość z Bożej miłości, która wy-

zwala nas z grzechu, nie znajdziemy żadnej satysfakcji w naszej wymagającej wędrówce i zawsze będziemy sobie tworzyć własne nieprawdziwe obrazy Boga. Jeśli każdą drogą nam osobę pragniemy obdarzyć miłością, tym bardziej w ten właśnie sposób postępuje Bóg. W Bożej miłości odnajdujemy życie i motywację, która nie da nam umrzeć w obojętności. *Tęsknimy jedynie za świętością* (Edyta Stein).

Orędzie z 17 lipca 1986 roku: *Drogie dzieci! Dzisiaj was wzywam, żebyście pomyśleli, dlaczego jestem tak długo z wami. Ja jestem Pośredniczką pomiędzy Bogiem a wami. Dlatego, drogie dzieci, pragnę was wezwać, żebyście z miłością przyjmowali to wszystko, czego Bóg od was żąda. Dlatego, drogie dzieci, w swej pokorze wypełniajcie wszystkie orędzia, które wam daję. Dziękuję....*

Albowiem jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus – mówi św. Paweł w liście do Tymoteusza (1 Tm 2,5). Św. Bernard zauważa jednak, że potrzebujemy też pośrednika w naszych kontaktach z samym Pośrednikiem. Takie zadanie najlepiej wypełnia dla nas Maryja, a Jej ogromne znaczenie podkreślił Dante w Boskiej Komedii: Pani, kto chcąc Łaski do Cię się ucieka,/ Taki bez skrzydeł waży się na loty (Raj, Pieśń 33).

Co za wspaniała wiadomość usłyszeć, że Maryja sama nazywa się Pośredniczką! Sobór Watykański II nie uznał tej prawdy za dogmat jedynie ze względu na stosunki z protestantami. Mimo to zdajemy sobie sprawę, że to przez ręce Maryi otrzymujemy niezliczone łaski. Co więcej, pośredniczy Ona również między Bogiem a nami, tłumacząc nam matczynym językiem znaczenie Bożych przykazań. Jak wielką wagę powinniśmy zatem przykładać do Jej matczynych pouczeń, przecież *kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził* (Syr 3,4). Maryja prosi nas, byśmy w pokorze wypełniali Jej orędzia. Nawet najmniejsza ilość dumy czy wiary we własne siły z naszej strony może zniszczyć w nas obraz pokornej służebnicy, który Matka Boża pragnie przez nas ukazywać innym.

Orędzie z 24 lipca 1986 roku: *Drogie dzieci! Cieszę się z powodu was wszystkich, którzy jesteście na drodze do świętości i proszę was, pomóżcie swoim świadectwem tym, którzy nie potrafią żyć w świętości. Dlatego, drogie dzieci, wasza rodzina niechaj będzie miejscem, gdzie się rodzi świętość. Pomóżcie wszystkim, żeby żyli w świętości, a przede wszystkim waszej własnej rodzinie. Dziękuję...*

Spojrzenie Matki spoczywa na każdym dobru, które uszczęśliwia Jej dzieci. Maryja pragnie, by się rozwijały, nabierały odwagi i trzymały się daleko od całego zła, którego negatywna siła może je czasem pociągać i zatrzymywać. Nawet jeśli stado podążające za Jezusem ku świętości nie jest zbyt liczne, matczyzna pedagogika Maryi opiera się na pozytywach. Matka Boża pragnie ponadto, by nasza świętość przyciągała także innych zagubionych w świecie ludzi: *Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność* (Flp 4,5). (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

25 marca w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” *Echa*.

Ziemia Święta, 14–25.04.11 r., Niedziela Palmowa, Wielki Tydzień, Wielkanoc. Podczas rekolekcji noclegi na Górze Karmel, Tabor i w Jerozolimie. Informacje w Redakcji.

Zjazd Pobratymstwa: przełom maja i czerwca 2011. Informacje: 519 057 937.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarke, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**